

Biografia Montse. Cz. 6 (ostatnia) - Tak ją postrzegają

Po przeszło czterdziestu latach, liczba osób, które są pewne, że otrzymali różne łaski dzięki wstawiennictwu Montse, które wzywają jej imienia i starają się naśladować jej przykład, jest naprawdę bardzo duża

01-07-2007

Wszyscy, którzy przebywali w otoczeniu Montse, już za jej życia, a szczególnie podczas choroby

twierdzili, że Pan czynił coś wyjątkowego w niej i z nią. Dyrektorka Llaru powiedziała matce Montse, że kiedy rozmawiała z jej córką po raz pierwszy po tym, jak dowiedziała się o jej nieuleczalnej chorobie, nagle zobaczyła jak Montse dojrzała: Pan był z nią i w niej, i dodała: „Zawsze widziałam Boga we wszystkim, co działo się w tym okresie i wielokrotnie czułam to bardzo mocno.”

W dzienniku, który pisany był w Llarze można przeczytać: „Montse wszystkich buduje swoją naturalnością.” „Zupełnie nie mówi o sobie, o swojej chorobie, tylko nieustannie robi plany na następny rok. Jej naturalność jest naprawdę budująca.” „Dziewczyny są zadziwione widząc radość, jaką ma w sobie Montse. Wiele z nich przychodzi, mówiąc: czy to prawda, że z Montse jest aż tak źle? Przecież ona jest przeszczęśliwa!” „W domu

daje się zauważyć coś, czego nie potrafię określić; coś wyjątkowego, co pomaga nam czuć się bliżej Boga.”

W jednym z listów możemy przeczytać: „Teraz nie może już stać na własnych nogach (...). A z każdym dniem staje się bardziej dziarska, odważna. Prowadzi apostołstwo, ale już nie tylko wśród dziewcząt, lecz wśród ludzi starszych, którzy ją odwiedzają. Zawsze jest uśmiechnięta i ciągle żartuje.”

„Rzeczywiście Pan robi wszystko, nie wątpimy w to, że apostołstwo cierpienia, jakie prowadzi Montse, jest tym, co popycha i motywuje wiele dziewcząt (...) do stawiania się naprawdę hojnymi i wielkodusznymi w stosunku do Boga.”

„Dzień, w którym Montse przyjęła Sakrament Chorych, był wspaniałym momentem. Cały czas towarzyszył jej anielski uśmiech na twarzy...” „Jej radość i szczęście są godne

pozazdroszczenia. Nawet nie potrafisz sobie wyobrazić jak jej twarz rozpromienia się, kiedy mówimy jej, że wkrótce pójdzie do Nieba. Tak bardzo tego pragnie!”

Niektórzy już wtedy powierzali się jej wstawiennictwu: „Zauważyłam, będąc służebnica Boża w swojej chorobie, że wiele osób powierzało się jej wstawiennictwu – mówi jedna z przyjaciółek rodziny -. Pomyślałam o niej, kiedy życie mojego nowonarodzonego syna było w zagrożeniu. Wówczas wezwałam jej opieki.”

Pewien ksiądz opowiada, że na kilka dni przed śmiercią Montse powiedział jej, że potrzebuje mieszkania, którego zdobycie nastrecza bardzo wiele kłopotów. Wówczas Służebnica Boża powiedziała mu: „Niech się ojciec nie przejmuje; będzie ojciec miał to mieszkanie.” I rzeczywiście, niedługo

potem udało się zdobyć mieszkanie,
potrzebne do prowadzenia pracy
apostolskiej.

Po śmierci Montse, opinia jej
świętości bardzo wzrosła. „Josemaria
Escriva powiedział nam – wspomina
jedna z osób, która przy tym była –
byśmy modlili się za nią i powierzali
wstawiennictwu Montse nasze
sprawy i nas samych, ponieważ
potrafiła ona z pogodą ducha
zaakceptować swoją chorobę,
ofiarowując swoje cierpienia i ból aż
do ostatniego momentu.”

Ksiądz, który przyszedł odmówić
modlitwę żałobną przed pogrzebem,
widząc jej przyjaciółki ze łzami w
oczach (tak bardzo cierpiały z
powodu rozstania z Montse, chociaż
były pewne, że jest już w Niebie),
powiedział im: „Nie bądźcie smutne i
nie płaczcie, ponieważ Montse raduje
się już w Niebie.”

Kiedy jeden z jej braci zadzwonił do Colegium prowadzonego przez siostry, aby powiadomić je o śmierci Montse, powiedziały: „Nie wiemy czy lepiej wyrazić nasze współczucie, czy też powierzyć się wstawiennictwu Montserrat.” Jeden z braci mówi: „Przychodziło wiele osób. Moją uwagę zwrócił fakt, że niektórzy nie znali Montse, ale, w taki czy inny sposób, dowiedzieli się, że dziewczyna ta miała w sobie coś wyjątkowego, coś Bożego.”

Tamtego dnia, 26 marca, w dzienniku Llaru zostało zapisane: „W powietrzu czuje się coś wyjątkowego: to, że Montsita odeszła do Nieba, a ponadto, że Pan zabrał ją do Siebie w Wielki Czwartek, dzień, w którym okazał ludziom Swoją Miłość. Dlatego też nie ma tu miejsca na żal, ale na radość. Od dzisiaj będziemy powierzać wszystkie nasze sprawy wstawiennictwu tej, która jest już obok Naszego Ojca w Niebie.”

Dzisiaj, po przeszło czterdziestu latach, liczba osób, które są pewne, że otrzymali różne łaski dzięki wstawiennictwu Montse, które wzywają jej imienia i starają się naśladować jej przykład, jest naprawdę bardzo duża. Kolejny raz potwierdza się prawdziwość słów Pana: „Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu.” (Mt 5, 15)

Do Biura Spraw Kanonizacyjnych Prałatury Opus Dei nieustannie nadchodzą listy, w których młodzi i starsi proszą o życiorys Montse, informacje i obrazki z modlitwą. Większość z nich opowiada również zdarzenia, w których wyraźnie widać działanie łaski otrzymanej przez wstawiennictwo Montse i które uważane są za nadzwyczajne ze względu na okoliczności, w jakich miały miejsce.

Wiele osób mówi też o prawdziwym olśnieniu, jakiego doznali przy spotkaniu z wartościami, o których wcześniej nie mieli pojęcia, a które Montse realizowała w swoim życiu, tak krótkim i tak długim zarazem.

W pewnym czasopiśmie amerykańskim po opublikowaniu artykułu o Montse, nadeszło do redakcji ponad 800 listów z prośbą o dokładniejsze informacje o życiu tej młodziutkiej dziewczyny. Podobnie było w przypadku jednego z czasopism hiszpańskich, gdzie do redakcji nadeszło ponad 1000 listów od czytelników.

W listach tych czytamy między innymi: „Bardzo mnie poruszyło to, co napisaliście o Montserrat: zazdroszczę jej i podziwiam radość, jaką miała, chociaż wiedziała, że wkrótce umrze. Ja również jestem chora. Pragnę przypominać sobie o niej w momentach smutku, aby w ten

sposób stawać się silniejszą.” „Pamiętając o niej w każdej chwili – piszą studentki – podczas nauki, podczas spaceru, wychodząc ze szkoły, jednym słowem, zawsze, nauczymy się uśmiechać tak jak ona.”

Do pewnego programu telewizyjnego nadszedł list od kobiety, która prosiła Montse o uzdrowienie jej męża chorego na raka: „Nie jestem katoliczką, ale wiem, że modlitwa naprawdę może czynić cuda...” Inne pismo wydrukowało kilka informacji o życiu Montse i w odpowiedzi na to otrzymało całe mnóstwo listów od młodych i starszych, którzy wyrażali swoje pragnienie naśladowania tej siedemnastoletniej dziewczyny, która dźwigała straszną i bolesną chorobę z radością i miłością do Boga.

W niektórych listach, ludzie po przeczytaniu jakiejś biografii lub informacji na temat Montse mówią,

że „czują ogromne pragnienie, by być takimi jak ona” i pytają: „Jak to można zrobić?” „Czy to Bóg obdarza jakąś nadzwyczajną siłą?” Inni mówią: „Czy będę potrafił spotkać Boga? Czuć coś więcej niż czuję obecnie? Martwię się moją letniością i rutyną mojego życia duchowego.”

„Łzy płynęły mi z oczu... dotąd byłem chłopakiem, który nie wiedział właściwie, dokąd zmierza (mam 15 lat), tak bardzo grzeszyłem, tak!, a ta dziewczyna...” „Kiedy słyszę opowieść o Montse, przechodzą mnie dreszcze. Ona wiedziała, że niedługo umrze i w takiej chwili potrafiła śpiewać – a gdy sama nie mogła już śpiewać, prosiła innych, aby to robili. To jest naprawdę niesamowite.”

„Zapragnęłam być lepszą i ofiarowywać moje cierpienia tak po prostu, nie oczekując niczego w zamian...” „Jakże ją podziwiam! I jak bardzo jej zazdroszczę! Ja, który z

powodu zwykłego bólu zęba, jak to się mówi, krzyczę wniebogłosy... Dlaczego ja miałbym nie postępować tak, jak Montse, a co najmniej spróbować?”

„Nie wstydzę się powiedzieć, że przyszłemu oficerowi popłynęły z oczu łzy i że wzruszył się bardzo, kiedy czytał o cierpieniach Montse i o tym, z jaką radością i miłością potrafiła je przyjmować.” „Jeszcze kilka lat temu czułam się jak biedny ślepiec, który usiłuje szukać czegoś, co wypełniłoby moje serce, nie wiedząc – w ciemności mej ślepoty – ani co by to miało być, ani czego bym chciała... Montse przedstawia dla mnie wartość, którą należy naśladować i którą trzeba żyć.”

„Naprawdę, z serca wyznaję, że widzieć prawdziwego, żywego chrześcijanina to ogromna radość...” „Wzruszyła mnie niesłychanie ta historia Montse,

dziewczyny, która nie potrzebowała żadnego skandalu, by stać się tak znaną w oczach świata i Boga. Pokazała, że, aby być świętym, nie trzeba robić niczego wyjątkowego czy dziwnego.”

„Strasznie fajna, jak to byśmy powiedzieli dzisiaj, jest biografia Montse, tej pięknej dziewczyny, super młodej i sympatycznej... Udowodniła, że można być nowoczesnym i świętym zarazem.”

Jak widać, najważniejszymi łaskami są łaski duchowe: nawrócenia na lepsze życie, powrót do przystępowania do Sakramentów, wyznaczenie kierunku życia nadprzyrodzonemu człowiekowi i ogólnie odnowienie pragnienia bycia świętym. Jednak mowa jest również o modlitwie o wstawiennictwo Montse, aby otrzymać łaski materialne: o znalezienie pracy albo

o lepsze warunki życia, o
uzdrowienie lub ulgę w chorobie.

Ktoś poprosił Montse w intencji
dziewczynki, która została porwana,
kiedy wychodziła ze szkoły. Mówił:
„Proszę, aby dzisiaj, a najpóźniej tej
nocy, uwolnili dziecko.” Następnego
dnia dowiedział się, że o 5.00 po
południu, podczas gdy on się modlił,
dziewczynka wróciła szczęśliwie do
domu.

Jednemu chłopcu ukradziono motor,
który był mu naprawdę niezbędny,
ponieważ codziennie musiał daleko
dojeżdżać. Poprosił o
wstawiennictwo Montse i skruszony
złodziej nie tylko oddał chłopcu
motor, ale również to samo uczynił z
innym motorem, który ukradł
wcześniej sąsiadowi.

„Moja żona miała właśnie urodzić
trzynaste z kolei dziecko. Baliśmy się
bardzo o to dzieciątko, ponieważ trzy
poprzednie ciążę zakończyły się

poronieniami, a ponadto żona miała kłopoty z nerkami. W ostatni dzień nowenny do Montse, po pracy, wszedłem do kościoła, by odmówić modlitwę do prywatnego odmawiania. Kiedy wróciłem do domu, dowiedziałem się, że moja żona właśnie szczęśliwie urodziła nasze dziecko.”

Pewien Armeńczyk martwił się bardzo o swoją córeczkę, która jak na swój wiek była o wiele mała. Poddali ją leczeniu, ale przez cały rok modlili się również do Montse. Dziewczynka urosła normalnie jak inne dzieci.

Przygotowywano się do koncertu muzyki klasycznej. W ostatnim momencie zabrakło konferansjera, ponieważ ten, z którym się umówiono zrezygnował. „Montse, ty, która tak bardzo lubiłaś teatr i sama grałaś w teatrze, znajdź mi jakiegoś konferansjera.” Jeszcze tego samego dnia polecono chłopca

odpowiedniego do tej roli. Nie trzeba dodawać, że koncert był jednym wielkim sukcesem.

Pewna dziewczynka chciała na dorocznym festynie zaprezentować nową sztuczkę. W trakcie występu poślizgnęła się, upadła i straciła przytomność. Przewieziono ją do szpitala w stanie krytycznym i od razu poddano operacji chirurgicznej. Jej rodzice, zmartwieni niepewną diagnozą, postanowili modlić się nowenną do Montse wraz z całą rodziną, dziadkami, wujkami, kuzynami, nauczycielką i przyjaciółkami, ponieważ wiedzieli, że ich córka ma do Montse duże nabożeństwo. Po kilku dniach dziewczynka zaczęła odzyskiwać zdrowie, aż w końcu wróciła do pełni sił fizycznych i umysłowych. Lekarze byli zaskoczeni tym, co się stało.

„Wyruszyłem w podróż samochodem, w celu załatwienia

pewnych interesów, których powodzenie powierzyłem Montse. Wszystko udało się znakomicie. W drodze powrotnej, kiedy wychodziłem z zakrętu, usłyszałem przeraźliwe dźwięk, tak jakby pękł wał między kołami. Straciłem panowanie nad kierownicą, samochód zaczął koziółkować i zobaczyłem, że zaraz uderzę w słup telefoniczny. Nagle samochód zrobił zwrot i zatrzymał się na metr od słupa. W tym momencie nic nie myślałem, ale teraz wiem, że to właśnie dzięki Montse jestem tutaj i mogę opowiadać tę historię. Kiedy zostawiłem samochód w warsztacie, poszedłem do najbliższego baru, aby zadzwonić do domu. Byłem obrażony, ponieważ wydawało mi się, że Montse wypuściła mnie spod swej opieki: Więc to tak opiekujesz się swymi podopiecznymi? – powiedziałem Montse. Musiałem chwilę poczekać aż zwolni się telefon, więc wziąłem do ręki jakieś

czasopismo i otworzyłem je na pierwszej lepszej stronie. I co ujrzałem?! Mój wzrok od razu skierował się na informację o przeniesieniu doczesnych szczątków Montse z cmentarza do Kaplicy w Colegio Mayor Bonaigua w Barcelonie. Zdałem sobie wówczas sprawę, że to, iż jestem cały i zdrowy, zawdzięczam właśnie Montse, która mnie uratowała. Jest to dla mnie tak oczywiste jak to, że Ziemia jest okrągła. Od tej chwili zamierzam jeszcze bardziej rozpowszechnić nabożeństwo do Montse.”

„U mojej córki wykryto poważną chorobę przysadki mózgowej, która była powodem częstych depresji, jakim towarzyszyło wieczne przygnębienie, bezsenność, problemy z trawieniem i kołatania serca. Tamtego dnia, podczas gdy czekałem na jednego z moich klientów, otworzyłem mój terminarz, zobaczyłem obrazek z Montse i

podziwiając jej spojrzenie i radosny uśmiech, poprosiłem ją, aby wstawiła się za moją córką i żeby Pan obdarzył ją zdrowiem, jakiego potrzebowała oraz przekazał jej radość, jaka rozjaśniała jej oblicze. Pomodliłem się modlitwą z obrazka oraz modlitwą różańcową. Kiedy wieczorem wróciłem do domu, zobaczyłem moją córkę zupełnie odmienioną. Zniknęły wszystkie dolegliwości, a jej twarz promieniała szczęściem. Zapytałem żony, kiedy nastąpiła ta zmiana i powiedziała mi, że o 5.00 po południu. Od tamtej pory minęły prawie dwa miesiące, a moja córka czuje się wspaniale.”

Można by tu przytoczyć jeszcze wiele innych opowiadań, które pochodzą głównie z 33 krajów: Niemcy, Argentyna, Australia, Brazylia, Kamerun, Kanada, Chile, Chiny, Kolumbia, Kostaryka, Salwador, Francja, Filipiny, Gwatemala, Holandia, Włochy, Japonia, Kenia,

Malezja, Meksyk, Nikaragua, Nigeria,
Panama, Paragwaj, Peru, Polska
Portoryko, Republika Dominikany,
Stany Zjednoczone, Szwajcaria,
Urugwaj, Wenezuela...

Kościół mówi...

Zgodnie z tym, o co prosiło wiele osób, zaledwie 3 lata po śmierci Montse, rozpoczął się jej proces beatyfikacyjny, postępujący drogą prawną, jaką przewidywało ówczesne prawo kościelne, zreformowane w 1969 i 1983r. W kilka lat zakończył się etap zwany wtedy procesem informacyjnym lub zwyczajnym.

Po zebraniu – i dostarczeniu Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych – najważniejszych dowodów dokumentujących i zaświadczających o życiu i cnotach Montse, prowadzący proces stwierdzili, że należy go wstrzymać na pewien czas, oczekując na chwilę,

gdy wejdzie w życie nowe prawo kościelne, którego wprowadzenie zapowiedziano.

Kiedy w 1983r. nadszedł w końcu ten moment, Biuro do Spraw Kanonizacyjnych Prałatury Opus Dei pracowało intensywnie nad dokumentacją o życiu i cnotach Założyciela Opus Dei. Beatyfikacja Błogosławionego Josemarii (1992) oznaczała właściwy moment, by wznowić proces Monserrat Grases. Wykonano wówczas dokładne i szczegółowe adaptacje dostosowujące proces do nowego prawa. Prace zakończono w ciągu roku (1993). Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych nie zwlekała z wydaniem ostatecznego Dekretu o ważności całego postępowania procesu na szczeblu diecezjalnym. Od tamtej chwili wykonano dogłębne studium, w którym, na 700 stronicach, przedstawiona jest biografia i świadectwo cnót, oparte

na wyczerpującej dokumentacji dochodzeniowej. Dokument ten został przekazany Kongregacji dla ostatecznego zatwierdzenia i orzeczenia, czy jest możliwe skierowanie prośby do Papieża o autoryzację opublikowania Dekretu o heroiczności cnót Montse.

Kościół, z niezbędnym i właściwym brakiem pośpiechu, ma dać ostateczną odpowiedź na pytanie o przyczynę jej pogodnego uśmiechu, o cel jej małych poświęceń. Musi też zobaczyć, jak umiała łączyć, splatać w mocny węzeł, nie myląc jednocześnie, naturalną rzeczywistość – sport, pracę, śpiew, chorobę, naukę – z rzeczywistością nadprzyrodzoną, jak np. jej odpowiedź na łaskę oraz jej postępowanie i przyjaźń z Bogiem.

Papież Paweł VI, na audiencji, jakiej udzielił Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych, powiedział, że była

to jedyna Kongregacja, która dostarczała mu samych radości. Nie ma wątpliwości: najistotniejszymi owocami Kościoła są święci. Dlatego też, na początku trzeciego tysiąclecia, Jan Paweł II dziękuje Panu „za wszystko, czego dokonał w kolejnych wiekach, zwłaszcza zaś w minionym stuleciu, wzbudzając w swoim Kościele wielką rzeszę świętych i męczenników... Świętość okazała się rzeczywistością, która lepiej niż cokolwiek innego wyraża tajemnicę Kościoła. To wymowne orędzie przemawiające bez słów jest żywym objawieniem oblicza Chrystusa.” (List apostolski *Novo millennio ineunte*, 7)

Być chrześcijanami – być ochrzczoneymi – oznacza, że jesteśmy naznaczeni zaproszeniem do świętości, dla której wypełnienia Bóg daje nam łaski, jakich potrzebujemy na co dzień.

Dlatego Ojciec Święty , ponownie – z siłą i przynagleniem – próbuje nas zachwycić, kiedy mówi: „Teraz winniśmy spojrzeć w przyszłość, wypłynąć na głębię, ufając słowu Chrystusa: *Duc in altum!*... Idźmy naprzód z nadzieją! Nowe tysiąclecie otwiera się przed Kościołem niczym rozległy ocean, na który mamy wypłynąć licząc na pomoc Chrystusa. Syn Boży, który z miłości do człowieka przyszedł na świat dwa tysiące lat temu, także dzisiaj prowadzi swoje dzieło: musimy mieć przenikliwy wzrok, aby je dostrzec, a nade wszystko wielkie serce, abyśmy sami stawali się jego narzędziami... Dzisiaj Chrystus, którego kontemplujemy i miłujemy, znów wzywa nas, byśmy wyruszyli w drogę ...wzywając nas, byśmy naśladowali entuzjazm pierwszych chrześcijan. Możemy liczyć na pomoc tego samego Ducha, który został wylany w dniu Pięćdziesiątnicy, a dzisiaj przynagla

nas, abyśmy wyruszyli w drogę
pokrzepieni nadzieją, która zawieść
nie może. (Rz 5,5) (*Ibidem*, 15 i 58)
Papież dodaje nieco później: „W tej
drodze towarzyszy nam Najświętsza
Maryja Panna.”

CHRONOLOGIA

1939 7 sierpnia. W Barcelonie biorą
ślub rodzice Montse i zamieszkują w
mieszkaniu przy ulicy Paris, 187,
gdzie przyjdą na świat ich dzieci.

1940 17 maja. Przychodzi na świat
pierwsze dziecko: Enrique.

1941 10 lipca. Przychodzi na świat
cóрка: Montse. 19 lipca. Zostaje
ochrzczona.

1942 W wieku 12 miesięcy
przechodzi ciężką chorobę.

1943 10 lipca. Przychodzi na świat
trzecie dziecko: Jorge.

1944 11 lipca. Biskup Vic udziela
trójce rodzeństwa bierzmowania.

1945 25 października. Przychodzi na
świat czwarte dziecko: Ignacio.

1946 Październik. Montse idzie do
szkoły Colegio Jesus-Maria.

1947 23 marca. Przychodzi na świat
piąte dziecko: Pilar.

1948 27 maja. Montse przystępuje do
Pierwszej Komunii Świętej.

1949 3 maja. Przychodzą na świat
bliźniaczki Maria Cruz i Maria Jose.

1950 17 września. Przychodzi na
świat ósme dziecko: Rosario.

1951 Październik. Montse zaczyna
przygotowanie do matury w Colegio
Dzieciątka Jezus de las Damas
Negras. Ponadto uczęszcza do szkoły
muzycznej w klasie fortepianu.

1953 Rodzice proszą o przyjęcie do Opus Dei.

1955 Montse poznaje Llar, ośrodek prowadzony przez panie z Opus Dei.

1956 8 lutego. Przychodzi na świat dziewiąte dziecko: Rafael.

Montse zrobiła maturę i zapisuje się do Szkoły Zawodowej dla Kobiet w Delegaturze Barcelony.

Listopad. Po raz pierwszy jedzie na rekolekcje w Castelldaura.

1957 11 listopada. Po raz drugi odbywa rekolekcje w Castelldaura.

24 grudnia. Prosi o przyjęcie do Opus Dei. 1958 20 czerwca. Lekarze stwierdzają u niej mięsak Ewinga.

20 lipca. Montse dowiaduje się o swojej chorobie.

24 sierpnia. Święto Matki Bożej Łaskawej. Montse jest jeszcze w

stanie grać w przedstawieniu teatralnym.

Od 11 do 17 listopada. Podróż do Rzymu. 1959 15 lutego. Założyciel Opus Dei udziela Montse ostatecznego włączenia do Dzieła.

15 lutego. Montse po raz ostatni przychodzi do Llaru.

8 marca. Otrzymuje Sakrament Chorych. 26 marca. Wielki Czwartek. Umiera o 1.20 po południu.

28 marca. Wielka Sobota. Jej szczątki zostają pochowane na Cmentarzu Południowo-wschodnim (Montjuic) w Barcelonie.

Zaraz po śmierci rozpowszechnia się po całym świecie opinia o jej świętości. W niedługim czasie zostają wydrukowane obrazki i informacje w wielu językach i rozpoczyna się Proces Kanonizacyjny.

1994 14 czerwca. Przeniesienie doczesnych szczątków z Cmentarza Południowo- wschodniego do krypty w kaplicy Colegio Mayor Bonaigua w Barcelonie.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/biografia-montse-cz-6-ostatnia-tak-ja-postrzegaja/> (19-03-2026)